

# Rojewski, Andrzej

---

## Księżda Walentego Załuski „Wykład Mszy świętej” na łamach tygodnika diecezji płockiej „Mazur” z lat 1907-1908

---

Studia Płockie 41, 197-218

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ks. Andrzej Rojewski*

---

**KSIĘDZA WALENTEGO ZAŁUSKI  
„WYKŁAD MSZY ŚWIĘTEJ” NA ŁAMACH  
TYGODNIKA DIECEZJI PŁOCKIEJ „MAZUR”  
Z LAT 1907-1908**

**Wstęp**

Zanim podjęty zostanie temat zawarty w tytule niniejszego artykułu, należy powiedzieć kilka słów o jego autorze, ponieważ jest postacią z drugiej połowy XIX. i lat dwudziestych XX. wieku, a więc nieznaną ogółowi dzisiejszych czytelników.

Ksiądz Walenty Załuski (1859-1927) był kapłanem diecezji płockiej. Po święceniach prezbiteratu w 1881 lub 1882 roku (dokładnej daty święceń nie da się ustalić z braku archiwaliów), pracował jako wikariusz w Chorzelach, Jasiennicy, Skrwilnie, Dzierzgowie, Goworowie i Raciążu. Był administratorem parafii w Osieku Wielkim i proboszczem w Gójsku, gdzie wybudował kościół, a następnie w Lipnie i Zuzeli. Zmarł w 1927 roku, jako kapłan nowopowstałej diecezji łomżyńskiej, gdyż Zuzela została włączona w jej granice w 1925 roku. Był duszpasterzem, historykiem diecezji płockiej, społecznikiem i liturgistą, jedną z ważnych postaci Płockiego Kręgu Liturgicznego.

W roku 2007, Michał Łuczka, ówczesny diakon Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, obronił napisaną na seminarium z liturgiki pracę magisterską pt. „Ksiądz Walenty Załuski (1859-1927) duszpasterz i propagator liturgii”<sup>1</sup>. Autor dysertacji przedstawił także liturgiczną publicystykę ks. Załuski, jednak bliżej jej nie omawiał, ponieważ przedmiotem opracowania była postać Autora, nie zaś analiza jego liturgicznych publikacji. Niniejsze opracowanie będzie więc skupione przede wszystkim na jego objaśnieniu Mszy, drukowanym w odcinkach na łamach tygodnika „Mazur”, w numerach: 38-51 z roku 1907, oraz w numerach: 1. 4-11 z roku 1908<sup>2</sup>. Trzeba też dodać, że pierwszy odcinek wykładu

<sup>1</sup> O księdzu Załuskim zob. także: M.M. Grzybowski, Załuski Walenty (1859-1927), w: Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981, t. VII Warszawa 1983, s.472.

<sup>2</sup> Na temat „Mazura” zob. A. Rojewski, „Mazur”. Popularny religijno - społeczny tygodnik diecezji płockiej (1906-1918), „Studia Płockie” T. XIX-XX(1991-1992), s. 263-297.

nosił tytuł: „O znaczeniu Mszy świętej”<sup>3</sup>. Następne ukazywały się pod tytułem „Wykład Mszy świętej”. W tym pierwszym odcinku, po krótkim wprowadzeniu, odpowiadającym tytułowi i po podaniu motywów podjęcia się tego dzieła, autor poświęca uwagę naczyniom liturgicznym używanym przy jej sprawowaniu. Następne zaś odcinki są już rzeczywistym wykładem Mszy świętej, jej teologii i wyjaśnianiu obrzędów. Pójźmy zatem takim jego myśli.

### 1. Msza święta centrum liturgii

Argumentacja ks. Załuski jest następująca: wokół Mszy świętej skupiają się wszystkie inne czynności liturgiczne, jest ona bowiem „jakby źródłowiskiem i duszą całego naszego nabożeństwa, bez niej Kościół stałby się próżnią, a służba Boża bez znaczenia”<sup>4</sup>. Dla podkreślenia roli Mszy w życiu chrześcijan, Autor sięga do słów, które Pismo święte wypowiada na temat Mądrości. Odnosząc je do Ofiary mszalnej Załuski pisze, że jest ona: „skarbem nieprzebranym dla ludzi, którego (ci) którzy używali, stali się uczestnikami Boskiego przyjacielstwa”<sup>5</sup>. Sięga także do wypowiedzi Piotra Skargi, który w refleksji nad skarbem, jakim jest dla chrześcijan ofiara Mszy świętej, mówi: „Na Mszy świętej wielkie skarby sobie jednak jednać możemy, gdybyśmy lenistwo odmiatając, z dobrym sercem Pana Boga szukali”. Powinniśmy zatem postępować tak, jak człowiek, który „w krainę bogatą patrząc mówi: „To piękna rzecz, kupiłbym ją sobie, gdybym pieniądze miał”. I kontynuując myśl Skargi pisze dalej, że w ofierze Chrystusa „wszystkie (...) piękności i bogactwo” można otrzymać bez pieniędzy, byleby tylko iść z dobrą wolą i „wierzące serce przynosić, a wtedy kupisz ten skarb i z weselem odejdiesz”<sup>6</sup>.

W tymże odcinku „O znaczeniu Mszy świętej”, Załuski przedstawia powód wyjaśniania jej obrzędów: „wielu wiernych patrzy na kapłana, jak podczas Mszy świętej klęka, obraca się, ręce rozkłada, lub ku niebu wznosi, z jednej strony na drugą przechodzi, raz głosem podniesionym, to znowu przyciszonym, modlitwy odmawia, ręce umywa, znaki krzyża świętego czyni i błogosławi, a nie wie, jak głębokie posiada znaczenie każde takie poruszenie, każde słowo w sprawowaniu tej ofiary. To cechuje naszą obojętność, a zarazem ciemnotę, której pozbyć się powinniśmy”<sup>7</sup>.

Pragnienie „usunięcia tej ogólnej ciemnoty” stało jako powód podjęcia się wytłumaczenia czytelnikom „Mazura” symboliki ceremonii i obrzędów, z jakimi spotykają się podczas celebracji Eucharystycznej Ofiary<sup>8</sup>.

Po przedstawieniu powodu, dla którego podjęty został cykl wykładu, Autor przedstawia plan swego dzieła: pragnie wyjaśnić czytelnikowi symbolikę naczyń i szat używanych do sprawowania Mszy świętej, a następnie ukazać „samą ofiarę Mszy świętej i jej ceremonie”. W końcu chce powiedzieć o księgach liturgicznych

<sup>3</sup> Mazur 2(1907) nr 38, s. 301-303.

<sup>4</sup> Tamże, s. 301.

<sup>5</sup> Autor nie odsyła się do konkretnego miejsca Pisma świętego. Jest to raczej odwołanie się do sensu całej Księgi Mądrości jak i Księgi Mądrości Syracha.

<sup>6</sup> „Mazur” 2(1907) nr 38, s.301.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

i języku, w jakim Msza jest sprawowana<sup>9</sup>. Jednak te ostatnie zamierzenia Autora nie zostały zrealizowane. Konkretny powód jest nieznan. Można jedynie przypuszczać, że ks. Walenty Załuski, będąc w latach: 1901-1912 proboszczem w Gójsku i kończąc budowę funkcjonującego do dziś kościoła, spotykał, jak pisze M. Łuczka, „wiele trudności”. Ostatecznie świątynia została konsekrowana podczas wizytacji biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego w dniu 10 września 1910 roku<sup>10</sup>.

Zamysł ks. Załuski płynie, z ówczesnego rozumienia liturgii i sprawowanego w niej kultu i jest jak się wydaje przejęty zarówno od opata P. Guerangera, jak i od A.J. Nowowiejskiego, który specjalną cechą liturgii upatrywał w posługiwaniu się symbolami. Odsłaniają one bowiem „w najzwyczajniejszych przedmiotach i słowach ukrytą treść i łączność z nadprzyrodzonym światem”. Poprzez symbol niewidzialna prawda jest dostępna człowiekowi<sup>11</sup>.

Jak powiedziano, w pierwszym odcinku zatytułowanym „O znaczeniu Mszy świętej”, zaraz po wskazaniu na jej znaczenie i wyjaśnieniu powodów podjęcia się interpretacji jej obrzędów, Autor przechodzi do ukazania symboliki mszalnych naczyń liturgicznych. Jest to metoda ogólnie wówczas spotykana i można by rzec zgodna z tendencją pierwszej fazy ruchu liturgicznego, istotnie ukierunkowanej na wyjaśnianie wiernym nauki Soboru Trydenckiego o Mszy świętej<sup>12</sup>.

Prekursorem i główną postacią ruchu odnowy liturgii w jego pierwszej fazie był wspomniany opat zakonu benedyktynów w Solesmes, Prosper Louis Pascal Geuranger. Inicjując ruch odnowy nie myślał o zmianach obrzędowych w sprawowaniu Mszy św., ani o wprowadzeniu do niej języka narodowego, lecz przede wszystkim o umożliwieniu wiernym głębszego w niej uczestnictwa przez wyjaśnianie obrzędów i treści modlitw odmawianych przez kapłana<sup>13</sup>. Taki cel przyświecał również naszemu Autorowi, gdy jako pierwszy w diecezji płockiej podjął się na łamach „Mazura”, pisanego wykładu Mszy świętej dla czytelników tego tygodnika. Załuski rozpoczyna więc swoje dzieło od wyjaśniania symboliki i znaczenia naczyń i szat liturgicznych używanych do jej sprawowania. Chciałoby się powiedzieć, że rozpoczyna swój wykład od rzeczy najprostszych, by stopniowo wprowadzać czytelników w misterium Ofiary zbawczej.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> M. Łuczka, Książd Walenty Załuski (1859-1927) duszpasterz i propagator liturgii. Praca magisterska napisana z liturgiki pod kierunkiem ks. dra Andrzeja Rojewskiego. Płock-Warszawa 2007, s. 68. Mps w Archiwum Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego.

<sup>11</sup> A. Rojewski, Liturgia w wykładzie arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, w: Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski (1908-1941). W pięćdziesiątą rocznicę męczeńskiej śmierci. Red. A. Suski i in. Płock 1991, s. 309-310.

<sup>12</sup> Zob. r. VIII sesji XXII Soboru Trydenckiego: „poleca święty Sobór pasterzom i wszystkim sprawującym pieczę nad duszami, by często w czasie odprawiania Mszy św. – czy to sami, czy wreszcie przez kogoś innego – wyjaśniali niektóre teksty czytane podczas Mszy i między innymi żeby wyjaśniali jakąś tajemnicę tej Najświętszej Ofiary, szczególnie w niedzielę i święta”. Cyt. Za Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła. Opr. S. Głowa SJ i Ign. Bieda SJ. Poznań 1989, s. 415.

<sup>13</sup> O jego dziele zob. S. Koperek, Teologia roku liturgicznego według Prospera Gueranger OSB, Kraków 1984. Zob. też A. Rojewski, Liturgia w wykładzie arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, art. cyt., s. 290-298.

## 2. Naczynia i paramenty liturgiczne używane we Mszy świętej

Ówczesny proboszcz Gojska mówi najpierw o szacunku, jakim w Starym Testamencie otaczane były złote i srebrne naczynia używane wyłącznie do służby Bożej. Były one „jakby własnością Boga” i nikt ich, z wyjątkiem kapłanów, „nawet dotknąć się nie odważył”<sup>14</sup>. W tym miejscu Załuski wyraźnie odnosi się do drugiego tomu „Wykładu liturgii Kościoła katolickiego” ks. A. J. Nowowiejskiego, który sięgając do uczty Baltazara i nieuszanowania na niej naczyń świętych, zrabowanych ze Świątyni jerozolimskiej, wskazuje na karę poniesioną za ich zbezczeszczenie<sup>15</sup>. Jeśli zatem w Starym Testamencie naczynia święte otaczano taką czcią, to tym bardziej w poszanowaniu powinny być „naczynia Kościoła katolickiego”, ponieważ Zbawiciel w nich „Ciało swe i Krew Przenajświętszą składa”<sup>16</sup>. Są one przeznaczone jedynie do odprawiania obrzędów Mszy świętej i tylko duchownym wyższych święceń wolno je brać do rąk. Zakrystianin nie powinien dotykać gołą ręką kielichów, paten lub monstrancji<sup>17</sup>.

Ukazując symbolikę kielicha Załuski sięga do Ostatniej Wieczerzy, na końcu której Zbawiciel „zgodnie ze zwyczajem Żydów” podał swym uczniom do picia kielich wina zmieszanego z wodą, którą przemienił w swoją Najświętszą Krew. W kielichu dostrzega się symbol „szczęścia i błogosławieństwa, a zarazem boleści i goryczy”. Kielich „przypomina łaski tryskające z Serca Jezusowego i mękę Zbawiciela i boleść, którą życie Jego przepełnione było”<sup>18</sup>.

Patena, czyli „mały talerzyk lub miseczek”, interpretowana jest jako symbol krzyża, na którym Zbawiciel oddał życie dla zbawienia ludzi. Jest więc ona również znakiem miłości, która powinna cechować uczniów Pana, oraz pokoju z Bogiem i ludźmi, gdyż na niej, podczas Mszy świętej, spoczywa Ciało Chrystusa. Dawniej, pisze Załuski, „podawano patenę do ucałowania wchodzącym do kościoła, pozdrawiając ich słowami „Pokój z tobą”<sup>19</sup>.

Puryfikaterz jest ręczniczkim, który ma praktyczne znaczenie (wytarcie kielicha, rąk i ust kapłana po spożyciu Komunii św.). Symbolizuje zaś gąbkę, na której podano Jezusowi ocet z żółcią<sup>20</sup>. Palka służy ochronie Krwi Najświętszej od zanieczyszczenia<sup>21</sup>. Więcej uwagi poświęca Załuski welonowi okrywającemu kielich, widząc w nim chustę jedwabną tego samego koloru co ornat. Podkreśla ona szacunek dla kielicha oraz wskazuje, że „tajemnice ołtarza dla rozumu ludz-

<sup>14</sup> „Mazur” 2(1907) nr 38, s. 301.

<sup>15</sup> Warszawa 1902, s. 498-499.

<sup>16</sup> „Mazur” 2(1907) nr 38, s. 302.

<sup>17</sup> W mojej rodzinnej parafii, w Gabinie, jeszcze w latach 50. XX. stulecia organista ubierał kielich do Mszy świętej, nakładając na dłonie białe rękawiczki.

<sup>18</sup> „Mazur” 2(1907) nr 38, s. 302. Podobną symbolikę kielicha wymienia A.J. Nowowiejski, Wykład Liturgii, t.2 dz. cyt., s. 554. Jeśli zaś chodzi o dzieło Mikołaja Gihra, *Le saint sacrifice de la Messe*, Paris 1895, znane w tłumaczeniu polskim, dokonany przez ks. Adama Kuleszo jako „Ofiara Mszy świętej”, Poznań 1933, to jest ono cytowane także przez Nowowiejskiego. Zob. Wykład liturgii, t.2, dz. cyt. s. 554, przyp.3.

<sup>19</sup> „Mazur” 2(1907) nr 38, s. 302.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Zob. M. Gihra, dz. cyt., s. 251 przyp. 1. A.J. Nowowiejski. dz. cyt. t 2., s.261-263.

kiego są nieprzystępne i niezbadane”<sup>22</sup>. Korporał, czyli lniana chusta „w dziewięć pól złożona” przypomina pieluszki, w które owinięty był nowonarodzony Jezus oraz prześcieradło, „w którym martwe Ciało Zbawiciela do grobu złożono”<sup>23</sup>.

Przystępując do omawiania symboliki szat mszalnych Załuski przede wszystkim zwraca uwagę na ich godność: nazywa je szatami świętymi, ponieważ służą sprawowaniu Najświętszej Ofiary i podkreślają „wielkość i świętość obrzędów, jakie ustanowił Kościół święty”. Nadto są one poświęcone przez „osobne modlitwy i Bogu oddane”<sup>24</sup>. Uzasadnienie zaś dla ich istnienia i zastosowania widzi zarówno w odwiecznych zwyczajach świeckich, wyróżniających szatami funkcjonariuszy państwowych, jak i w Starym Testamencie<sup>25</sup>. Kult Kościoła katolickiego jest „o całe niebo wyższy od starozakonnego”, nic więc dziwnego, że o zdobienie i piękno szat liturgicznych starały się znamienite postaci polskich kobiet, spośród których Załuski wymienia królową Jadwigę<sup>26</sup>. Mówiąc o używanych w Kościele Zachodnim kolorach szat, Autor wskazuje na pięć następujących: biały, czerwony, zielony, fioletowy i czarny. Każdy z nich niesie własne przesłanie ułatwiając wiernym głębsze zrozumienie sprawowanej tajemnicy, jak też ożywienie ich pobożności. Szatom mszalnym poświęca Załuski dwa odcinki swego „Wykładu”<sup>27</sup>. W ukazywaniu ich symboliki korzysta zarówno z dzieła A.J. Nowowiejskiego<sup>28</sup>, jak i z dzieła M. Gihra<sup>29</sup>.

Do części wprowadzającej w misterium Mszy świętej, należy zaliczyć także artykuł w numerze 44 „Mazura” z 1907 r., który nosi tytuł: „Co jeszcze potrzeba do Mszy świętej”. Ta publikacja jest wyraźnie dwuczęściowa: w pierwszej Załuski dość zwięźle omawia symbolikę ołtarza i umieszczonego na nim krzyża, obrusów i świec, natomiast w drugiej poświęca uwagę znaczeniu gestów i postaw celebransza podczas sprawowania Najświętszej Ofiary.

W ołtarzu i ustawionym na nim krzyżu dostrzega się symbol Góry Kalwarii, na której Chrystus „spełnił ofiarę za odkupienie świata”. Zaś we wstępującym po stopniach ołtarza kapłanie – symbol samego Chrystusa wstępującego na Kalwarię i na krzyż. Trzy obrusy okrywające ołtarz są pamiątką, że „święte ciało Zbawiciela w grobie spoczywało w prześcieradłach lnianych”. Palące się świece woskowe wzywają wiernych do postępowania w światłości. Wszystkie te „poświęcone przybory, naczynia, szaty mszalne tak są potrzebne do Mszy świętej, że zgrzeszyłby kapłan, jeśliby odważył się odprawiać Mszę świętą bez tych przyborów, chyba (że) w wypadku wielkiej biedy”<sup>30</sup>.

Wydaje się, że szczególną uwagę czytelnika zwracała druga część artykułu, w której Proboszcz z Gójska tak pisał o roli i funkcji kapłana podczas Mszy świętej: „Wspomnieć tu również należy, że kapłan w czasie Mszy świętej żegna

<sup>22</sup> „Mazur” 2(1907) nr 38, s. 303.

<sup>23</sup> Tamże: prawie dosłowny cytat z M. Gihra, dz. cyt., s.252.

<sup>24</sup> Por. M. Gihra, dz. cyt., s. 256-257.

<sup>25</sup> „Mazur”2(1907) nr 42, s. 306.

<sup>26</sup> Tamże, s. 307.

<sup>27</sup> „Mazur” nr 42 i 43.

<sup>28</sup> Wykład liturgii, dz. cyt., s. 142-258.

<sup>29</sup> Ofiara Mszy świętej, dz. cyt., s. 258-279.

<sup>30</sup> „Mazur” 2(1907) nr 44, s. 324.



się znakiem krzyża świętego 16 razy, obraca się do ludu 6 razy, całuje ołtarz 8 razy, zwraca oczy ku niebu 11 razy, bije się w piersi 10 razy, klęka 10 razy, składa ręce 54 razy, nachyla głowę 21 razy, schyla ramiona 7 razy, kłania się 8 razy, błogosławi ofiarę znakiem krzyża świętego 31 razy, modli się ze złożonymi rękoma 36 razy, kładzie ręce skrzyżowane na ołtarzu 7 razy, kładzie lewą rękę na ołtarzu 9 razy, na piersi 11 razy, wznosi obie ręce ku niebu 8 razy, modli się w cichości 11 razy, głośno 13 razy, odkrywa kielich i przykrywa 10 razy, chodzi przy ołtarzu 20 razy. Oprócz tych 350 powtarzanych obrzędów musi kapłan zachować jeszcze 150 innych, co razem czyni obrzędów 500; a oprócz nich musi zachować 400 rubryk, czyli reguł, które doliczywszy do obrzędów, należy każdemu kapłanowi czytającemu Mszę świętą według obrzędu rzymskiego, dopełnić ogółem 900 prawideł bez opuszczania ani jednego, bo inaczej grzeszy. To też papież Pius V surowo nakazał, na mocy świętego posłuszeństwa, aby wszyscy kardynałowie, arcybiskupi, prałaci i kapłani w ten sposób, a nie inny Mszę świętą czytali, niczego w niej nie odmieniając, ani dodając, ani opuszczając. Kapłan nie zachowujący przepisów przy Mszy świętej, tyle grzechów popełnił, ile obrzędów mszalnych opuści umyślnie, doda, albo odejmie<sup>31</sup>.

Wyszczególnienie takiej liczby przepisów i reguł koniecznych do zachowania podczas celebracji Eucharystii, powinno być zdaniem Załuski, powodem do wdzięczności wobec kapłana, „który czyta dla nas Mszę świętą i tyle set obrzędów z takim skupieniem zachowuje”. Kapłan działa w imieniu ludu, więc on „naszą prośbę przedstawia Bogu Ojcu wśród najwznioślejszych ceremonii, łącząc je z ofiarą Baranka, podnosi i umacnia naszą modlitwę”. Obrzędy mszalne Kościoła Rzymskiego są tak wzniosłe, że „nikt nie zdoła wymyślić przyzwoitszych ruchów rąk, stosowniejszego układu ciała, bardziej budującego zachowania się kapłana nad przepisane przez Kościół święty<sup>32</sup>”.

Dopiero po przedstawieniu wizualnych elementów składowych Mszy świętej, przechodzi ks. Walenty Załuski do omówienia jej istoty<sup>33</sup>. Uwagę czytelnika skieruje on obecnie na Mszę świętą jako zbawczą ofiarę. Zanim jednak sięgnie się do jej tekstów, przypomina naukę Soboru Trydenckiego o Eucharystii. Załuski bowiem, jako gorliwy propagator liturgii w duchu Prospera Gueranger, wiernie postępuje w interpretacji Mszy świętej jako ofiary z teologią końca XIX. i początku XX. stulecia, opierającą się na kanonach Soboru Trydenckiego odnoszących się do Eucharystii.

### 3. Msza święta jako ofiara

Sobór Trydencki skutek odrzucenia przez Reformację charakteru ofiarniczego Eucharystii, podkreślił bardzo wyraźnie jej związek z Ofiarą krzyżową Jezusa Chrystusa, ucząc, że „w Boskiej ofierze dokonującej się we Mszy świętej,

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże, s. 324-325.

<sup>33</sup> Należy zauważyć, że również liturgia, o której mówi Nowowiejski, ma przede wszystkim wymiar zewnętrzny, choć całkowicie się w nim nie zamyka. Zob. A. Rojewski, Liturgia w wykładzie, dz. cyt. s. 302-306.

jest obecny i w sposób bezkrwawy ofiarowany ten sam Chrystus, który na ołtarzu krzyża ofiarował samego siebie (Hbr 9,27) w sposób krwawy, przeto naucza święty Sobór, że ofiara ta jest prawdziwie prześlągalna. Przez nią bowiem (...) otrzymujemy miłosierdzie i znajdujemy łaskę w stosownej chwili (Hbr 4,16). Tą ofiarą Pan prześlągany, udzielając łaski i daru pokuty, odpuszcza przestępstwa i grzechy, nawet bardzo wielkie. Jedna przecież i ta sama jest Hostia, jeden i ten sam przez posługę kapłana Składający ofiarę, który wówczas ofiarował samego siebie na krzyżu, tylko sposób ofiarowania jest inny<sup>34</sup>.

Wychodząc od zdania: „Msza święta jest prawdziwą ofiarą”, Załuski wyjaśnia termin „ofiara” w następujących słowach: „Ofiara jest to dar widomy, który poświęcamy i oddajemy Bogu na znak uznania Jego najwyższej władzy nad nami, na okazanie Mu czci i uległości, na podziękowanie za odebrane dobrodziejstwa, uproszenie nowych i za prześląganie Go za występki nasze<sup>35</sup>. Posługując się takim określeniem ofiary, Załuski korzysta prawdopodobnie ze znanego wówczas w Kongresówce „Katechizmu większego dla użytku kapłanów i osób dorosłych<sup>36</sup>, ułożonego między innymi na podstawie dzieła M. Gihra, o czym pisze wyraźnie w przedmowie do Katechizmu x. F. K., autor opracowania<sup>37</sup>, albo bezpośrednio do ujęcia M. Gihra, zdaniem którego: „Przez słowo ofiara rozumiemy złożenie w darze przedmiotu podpadającego pod zmysły (...) dla zaznaczenia w sposób zewnętrzny nieograniczonego Majestatu i najwyższego panowania Boga oraz całkowitej zależności i uniżenia się człowieka wobec Niego<sup>38</sup>”.

Składanie Bogu ofiar płynie z serca człowieka mającego świadomość, że jest całkowitą własnością Stwórcy. W tej optyce Załuski widzi także sens ofiar Starego Testamentu. Wprawdzie sam Bóg dał Mojżeszowi przepisy, jakie ofiary i w jaki sposób mają być składane, to jednak przez nie „chcieli ludzie wyrazić, że gotowi są wszystko dla Boga poświęcić, nawet krew własną, byle Mu się tylko przypodobać i gniew Jego prześlągać”. Czego jednak przedchrześcijańskie ofiary nie mogły dokonać, tego dokonał Jezus Chrystus przez śmierć na krzyżu. On też w nocy, w której był wydany zostawił swym uczniom pamiątkę, która wznawia ofiarę krzyżową na wzór Ostatniej Wieczerzy, która ja zapowiadała, nawiązując

<sup>34</sup> Breviarium fidei, dz. cyt., s. 413. Zob także St. Koperek, teologia roku liturgicznego, dz. cyt., s. 108-109. Tamże o powstałych po Soborze Trydenckim teologicznych próbach wyjaśniających dlaczego „ta niekrwawa ofiara jest prawdziwą i właściwą ofiarą”.

<sup>35</sup> „Mazur” 2(1907) nr 45, s. 341.

<sup>36</sup> Katechizm większy dla użytku kapłanów i osób dorosłych. W części z dziełka francuskiego: „Abrege de l'explication historique, dogmatique, morale et liturgique du catechisme par l'abbe A. Guillois przetłumaczył, a w części według Teologii Guerego, Varceno i innych, opracował x. F. K., Warszawa 1892.

<sup>37</sup> „Trzecią część (m.in. o Najświętszym Sakramencie) ułożyłem oprócz wyżej wspomnianych dzieł według ks. Kopycińskiego, Gihra i wielu innych”. Przedmowa, s. 7. W tymże dziele na str. 229, przyp. 1, czytamy: „Przez ofiarę uznajemy Boga pierwszym początkiem i ostatecznym końcem wszech rzeczy, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko się winno zwracać (...) Potrzeba zatem do ofiary: rzeczy zewnętrznej, pod zmysły podpadającej, ustanowienia prawowitego ofiarowania kapłana, zniszczenia i celu”.

<sup>38</sup> Ofiara Mszy świętej, dz. cyt., s. 19. Kilka wierszy dalej, M. Gihra pisze: „Ofiara jest złożeniem w darze przedmiotu widzialnego. Do ofiary potrzeba więc przede wszystkim daru podpadającego pod zmysły, który się składa Bogu”.



do ofiar Starego Przymierza. Jest to ofiara, która udziela łaski i odpuszczenia grzechów. Msza święta jest zatem „prawdziwą ofiarą Nowego Przymierza, w której Chrystus Pan, pod postaciami chleba i wina, ofiaruje się przez ręce kapłana, Ojcu swemu niebieskiemu sposobem niekrwawym, jak się niegdyś na krzyżu ofiarował sposobem krwawym (...) Różnica tedy między ofiarą Mszy świętej, a ofiarą kalwaryjską zachodzi tylko co do sposobu ofiarowania”<sup>39</sup>. Na krzyżu bowiem Chrystus „krew swoją przelał i umarł w wielkich boleściach, we Mszy zaś świętej, siedząc już w chwale swojej po prawicy Ojca niebieskiego, krwi nie przelewa, ani nie cierpi, chociaż istotnie na nowo za nas się ofiaruje. (...) Ofiara Mszy świętej jest co do istoty tą samą ofiarą, której Chrystus na krzyżu dokonał”<sup>40</sup>.

Te zdania zdają się wskazywać, że Załuskiemu bliska jest myśl opata Geuranger, który zdecydowanie odrzucał alegoryczne tłumaczenie obrzędów Mszy świętej: „Absolutnie nie należy upatrywać żadnych okoliczności męki (Chrystusa ofiarowującego się na krzyżu) w poszczególnych obrzędach mszy, jak to czynią autorzy różnych metod słuchania Mszy świętej”<sup>41</sup>.

Załuski wyjaśnia też czytelnikom dlaczego Ofiarę Nowego Przymierza nazwano „mszą” (missa). Odnosi ją do łacińskiego rzeczownika „missio”, czyli rozesłanie, posłanie. „W pierwszych wiekach Kościoła świętego – pisze – był zwyczaj, przed rozpoczęciem ofiarowania wysyłać ze świątyni tych, którzy jeszcze nie byli ochrzczeni. Diakon odzywał się wtedy do nich: „Ite missa est”, to jest: „Idźcie, msza skończona”. Później zaś owo wysyłanie z kościoła przeniesione zostało na koniec ofiary i zastosowane do wszystkich wiernych, do których odzywał się diakon: „Ite missa est”, odejdźcie – spełniona, wysłana została (do Boga ofiara)”<sup>42</sup>.

Takie tłumaczenie nie musi cieszyć się dzisiaj pełnym zrozumieniem. Jest jednak uzasadnione w świetle ówczesnej interpretacji, której przedstawicielem był przytaczany już wielokrotnie M. Gihl. Poświęca on powyższemu problemowi dwie pełne strony w swoim dziele. Po omówieniu dwóch „zwolnień” (katechumenów i wiernych) i stwierdzeniu, że stanowią one najbardziej uzasadniony powód nazwania sprawowania Najświętszej Ofiary terminem „missa”, dodaje jeszcze jedno, które u liturgistów średniowiecza cieszyło się szczególną popularnością: „Sprawowanie Ofiary eucharystycznej zwie się Missa dlatego, że zacho-

<sup>39</sup> „Mazur” 2(1907) nr 45, s. 342. Zob. też Katechizm większy, dz. cyt., s.229: „Msza święta jest to bezkrwawa ofiara Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa składana Bogu na ołtarzu za pośrednictwem kapłanów pod postaciami chleba i wina”. Właściciel tej książki, ks. Franciszek Kuligowski, dopisał odręcznie: „Msza święta jest to nieustanna ofiara Nowego Zakonu, w której Jezus Chrystus ofiaruje się Ojcu swemu Niebieskiemu przez ręce kapłana, pod postaciami chleba i wina w sposób niekrwawy”. To określenie Mszy świętej, w bardziej dopracowanej formie słownej, spotyka się później w Katechizmie diecezji płockiej dla dzieci przez I Komunię św.

<sup>40</sup> „Mazur” 2(1907) nr 45, s. 341- 342. Zob. też Katechizm większy, dz. cyt., s. 234: „Ofiara Mszy świętej jest tą samą co i ofiara krzyża, w odmienny tylko sposób ofiarowana (...) na ołtarzu ... ofiaruje Pan Jezus to samo Ciało i Krew pod postaciami chleba i wina”. Właściciel książki, ks. Franciszek Kuligowski, przed słowami „jest tą samą...” dopisał: „co do istoty”. St. Koperek, Teologia roku liturgicznego, dz. cyt., s.109 przytacza zdanie Prospera Gueranger: „Ofiara Mszy świętej jest ofiarą krzyżową”.

<sup>41</sup> Cyt. za St. Koperek, Teologia roku liturgicznego, dz. cyt., s.110.

<sup>42</sup> „Mazur” 2(1910) nr 45, s. 342.

dzi w nim pewne przesłanie (missa) z ziemi do nieba i z nieba na ziemię”. Przez posługę kapłana spełniającego urząd pośrednika między Bogiem i człowiekiem, lud wierny „przesyła modlitwy, błagania i pragnienia Bogu Najwyższemu. Sama ofiara, tj. hostia, zwie się missa, jakoby przesłana najprzód nam przez Ojca, aby była z nami, potem Ojcu przez nas, aby się wstawiała za nami do Niego. (...) Gdy więc diakon mówi: „Ite, missa est”, oznacza to jakby mówił: Powróćcie do swoich domów, ponieważ ofiarowaną została hostia zbawienia<sup>43</sup>. Powyższa interpretacja słów rozesłania, pozwoliła Załuskiemu napisać, że „Ite missa est” znaczy „odejdźcie – spełniona, wysłana została (do Boga) ofiara”.

Istota tej ofiary „wysłanej do Boga” – tłumaczy Załuski – polega na samej ofierze, „to jest na tej chwili, gdy kapłan, z upoważnienia i w imieniu Pana Jezusa, zamienia chleb na Ciało, a wino w Krew Przenajświętszą, odnawiając przez to ofiarę krzyża i wszystkie jej skutki. Ta konsekracja czyli przeistoczenie lub podniesienie (...) stanowi całą istotę, treść i szczyt Mszy świętej, około której wszystkie inne czynności się skupiają. Bez niej nie ma w ogóle ofiary Mszy świętej; Msza święta stałaby się wtedy pustą ceremonią<sup>44</sup>.”

Tak nauczała francuska szkoła teologiczna z XVII wieku, a wśród tworzących ją szczególnie ceniony był przez Prospera Guérangera, J. Olier (1608-1657), który istotę ofiarniczego charakteru Mszy świętej upatrywał w akcie ofiarowania Chrystusa. Zbawiciel uwiecznił ów akt ofiarowania się Ojcu we Mszy świętej. Na słowa konsekracji staje się więc obecny „nie inaczej, jak w akcie ofiary, podjętej dla zbawienia świata<sup>45</sup>.”

Ks. Walenty Załuski był więc dobrze zorientowany w potrydenckiej teologii Mszy świętej. Można przypuszczać, że znał podstawowe dzieło Prospera Guérangera oraz M. Gihra, a także rodzimy Katechizm oparty na ich myśli. W dalszej części eksplikacji Najświętszej Ofiary pozostanie im równie wierny. Chodzi mu zaś w niej o „inne, ważne i główne czynności, bez których Mszy świętej odprawiać nie wolno. Są to te czynności, które sam Chrystus przy ustanawianiu bezkrwawej ofiary zachował<sup>46</sup>”. Na pierwszym miejscu wśród tych czynności, wymienione jest wzięcie w ręce chleba i wina zmieszanego z wodą: „wziął chleb i wino, dzięki czynił i błogosławił je”, a po cudownym przemienieniu – dawał „rękoma własnymi Ciało i Krew swoją Apostołom do pożywania”. Przed konsekracją kapłan postępuje podobnie „bierze chleb, złożony na patenie, wznosi go w górę i wśród modlitw ofiaruje go Bogu, potem nalewa wino do kielicha, które również poświęca Panu Najwyższemu. Czynność ta nazywa się Ofiarowaniem, czyli po łacinie „offertorium<sup>47</sup>.”

Według naszego autora i zgodnie z podawaną w jego czasach, interpretacją obrzędów mszalnych. „do ważnych i głównych czynności Mszy świętej należą: 1) Ofiarowanie, 2) Przeistoczenie, 3) Komunia.”<sup>48</sup>

<sup>43</sup> M. Gihra, Ofiara Mszy świętej, dz. cyt., s. 316, przyp. 1; s. 715. Zob. też J. L. Łunkiewicz, Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów Rzymsko-Katolickiego Kościoła, Wilno 1851, s. 211.

<sup>44</sup> „Mazur” 2(1907) nr 46, s. 348.

<sup>45</sup> Cyt. za St. Koperek, Teologia roku liturgicznego, dz. cyt., s. 109.

<sup>46</sup> „Mazur” 2(1907) nr 46, s. 348.

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże.

Dla uzasadnienia tych części Załuski sięga do obrzędu składania ofiar w Starym Testamencie i znajduje w nim genezę obrzędów chrześcijańskich. Ryty Starego Testamentu zostały podane Mojżeszowi przez Boga: „wybranemu niegdyś ludowi izraelskiemu sam Bóg dał przepisy jakie ofiary i w jaki sposób mają Mu być składane”<sup>49</sup>.

#### 4. „Lud ma obowiązek znać i rozumieć obrzędy liturgiczne” (P. Gueranger)

Chociaż w pierwszej fazie ruchu liturgicznego zdecydowanie trwano na stanowisku, że jedynie kapłani sprawują liturgię, to jednak Opat z Solesmes domagał się rozumianego dość szeroko, udziału wiernych we Mszy świętej.

Jak jednak rozumiano udział wiernych? Od XVII wieku zarysowały się w tej kwestii dwie zasadnicze tendencje: jedna z nich traktowała mszę „jako jedno z ćwiczeń pobożnych”, druga natomiast ukazywała mszę „jako akt religijny par excellence, jako syntezę całego kultu”<sup>50</sup>. Tendencja związana z pierwszym ujęciem, była głęboko zakorzeniona w pobożności ludowej. Podtrzymywano ją przy pomocy różnych metod zmierzających właściwie do tego, „by obecnych na mszy zająć pobożnymi ćwiczeniami” (odmawianie modlitw ustnych, różańca, litanii, psalmów pokutnych, godzinek o Krzyżu świętym, o Duchu Świętym, czy o Najświętszej Maryi Pannie, radząc przerwać ich odmawianie na czas podniesienia)<sup>51</sup>. Gueranger, wierny nauce Soboru Trydenckiego, podaje wskazania zmierzające w tym kierunku, aby „wprowadzić wiernych w boskie tajemnice (...) nie przez suche i zuchwałe przełożenie formuł liturgicznych, ale za pomocą duchowych aktów, dzięki którym wierni łączyliby się wystarczająco z czynnościami i uczuciami Kościoła, jak i kapłana”. Jego zdaniem należy w tym celu spełnić następujące warunki: „a. uwaga i uszanowanie, b) rozumienie sensu modlitw i znaków, c) włączenie się w akcję liturgiczną przez śpiew, aklamacje i gesty, d) ożywienie miłości bliźniego i świadomość wspólnoty z całym Kościołem, e) zjednoczenie z Chrystusem w akcie ofiary, f) udział w Komunii świętej”<sup>52</sup>.

Czy i w jakim stopniu ks. Walenty Załuski korzysta ze wskazań Opata z Solesmes?

Przystępując do wyjaśniania obrzędów Mszy świętej, najpierw od strony ogólnej, dzieli je na trzy części: „Część pierwszą – pisze – nazwać możemy przygotowaniem: od początku, aż do składu wiary – Credo. W tej mają się wierni do pobożnego słuchania Mszy świętej przygotować, wzbudzić w sercach swoich szczery żal za grzechy, gorącą miłość Boga i wiarę silną, wysławiać wielkość miłosierdzia Bożego, które ich do kościoła i do stopni ołtarza dopuściło, prosić pokornie Pana Wszchemogącego, by łaska tryskająca z tej ofiary świętej na nich w całej pełni spłynęła”<sup>53</sup>. Jednocześnie wskazuje na rolę kapłana, który wyznaje „w imieniu wiernych, wśród pokornego bicia się w piersi ogólne grzechy swoje,

<sup>49</sup> „Mazur” 2(1907) nr 45, s. 341.

<sup>50</sup> St. Koperek, Teologia roku liturgicznego, dz. cyt., s. 113.

<sup>51</sup> Tamże, s. 114.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> „Mazur” 2(1907) nr 46, s. 349.

odmawia wspaniały hymn pochwalny „Gloria in excelsis Deo”, czyta stosowne modlitwy, antyfony, wyjątki z Listów Apostolskich i z Ewangelii świętej, a w końcu przed rozpoczęciem samej ofiary, odmawia „Wierzę w Boga”<sup>54</sup>.

Druga część ofiary, którą określa jako „najglówniejszą” (Ofiarowanie, Przeistoczenie i Komunia), trwa od pierwszego „Dominus vobiscum” po Ewangelii, aż do „rozdania” sobie i wiernym Komunii świętej. Kapłan odmawia podczas niej modlitwy ciche, w których prosi Boga, „by z rąk jego niegodnych” przyjął „ofiary czystą i świętą, by mocą Ducha Świętego chleb i wino w Ciało i Krew Zbawiciela przemienił”, wreszcie by oczyszczony z wszelkiej zmazy „godnie mógł wprowadzić do serca swego Baranka Bożego”. Prefacja, która pośredniczy między Ofiarowaniem i Konsekracją, oraz „Ojczy nasz” są odmawiane głosem podniesionym lub śpiewane. Modlitwa Pańska stanowi przejście do Komunii świętej.

Trzecia część jest zakończeniem ofiary. Trwa od Komunii świętej „aż do ostatniej Ewangelii”. W niej kapłan dziękuje w imieniu własnym i wiernych „za odebrane łaski w ciągu Mszy świętej”. Załuski podkreśla tu również znaczenie Prologu św. Jana. Jest on bowiem przypomnieniem, „że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, że zatem Ofiara Chrystusowa nieskończoną wartość posiada, a Bogu miłą być musi”<sup>55</sup>.

Na zakończenie wprowadzenia w te trzy części Mszy świętej, Załuski sięga do historii obrzędów mszalnych, pisząc, że „dawniej” wyróżniano w niej dwie części: pierwszą zwano Mszą katechumenów i po jej zakończeniu rozsyłano ich do domów; na drugiej zaś części (Msza wiernych) zostawali jedynie „sami wierni wyznawcy Chrystusa”<sup>56</sup>.

Dalsze części „Wykładu Mszy świętej” są poświęcone bliższemu wyjaśnieniu konkretnych obrzędów w każdej z wymienionych wyżej części Mszy świętej.

Część pierwsza, czyli „przygotowanie”

Ta część mszy traktowana jako przygotowanie do właściwej ofiary, obejmuje – jak pisze ks. Załuski – obrzędy „od początku aż do składu wiary – Credo”. Zwrócimy w niej uwagę na interpretacje właściwych jej poszczególnych znaków.

#### 4.1.1 Modlitwy u stopni ołtarza

Już samo wyjście celebransa z zakrystii do ołtarza, poprzedzonego przez ministranta niosącego mszał, świadczy, że „to nie jest już człowiek zwykły, jakim jest w życiu codziennym, ale sługa samego Boga, zastępca Chrystusa”. Gdy stojąc u stopni ołtarza kapłan znakiem krzyża rozpoczyna modlitwy, wskazuje, że ofiara Mszy świętej „jest w istocie tą samą ofiarą, jaką Chrystus krwawym sposobem na krzyżu złożył”. Lud zaś czyniąc razem z kapłanem ten znak uzmysławia sobie jak świętą czynnością jest słuchanie Mszy świętej<sup>57</sup>.

Psalm „Judica me, Deus,” jest znakiem tęsknoty kapłana i ludu za Bogiem, „choć niegodnymi się czują i otoczonymi całą zgrają pokus, błędów i grzechów”.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> Tamże, s.349-350. Zob. też J.L. Łunkiewicz, dz. cyt., s.211.

<sup>57</sup> Interpretację tę znajdujemy również u J.L. Łunkiewicza, dz. cyt., s. 214.

Ręce złożone podczas tej modlitwy są wyrazem gorącej prośby, by Bóg „okazał litość nad nami” oraz że „się poddajemy pokornie wyrokowi Jego woli”.

W spowiedzi powszechnej należy widzieć nie tylko wyznanie grzechów wobec Boga, ale i wobec wybranych Jego. Trzykrotne zaś uderzenie się w piersi przy słowach „moja wina” jest naśladowaniem celnika, chęcią ukarania siebie i wyrazem żalu za grzechy<sup>58</sup>.

#### 4.1.2 Introit, Kyrie, Gloria, Kolekta

Po zakończeniu modlitw u stopni ołtarza, które Załuski interpretuje jako przejaw uczucia własnej niegodności, „kapłan wzmocniony i oczyszczony, odważa się” do niego przystąpić. Wówczas błagalnie wyciąga ręce ku niebu, „jakby chciał Boga upragnionego de serca przycisnąć” i wzywa wszystkich do modlitwy słowami „Oremus”.

Złożenie rąk na ołtarzu jest znakiem, że „ma moc składania na nim ofiary z upoważnienia Bożego, moc nad samym Zbawicielem, przez ołtarz wyobrażonym, którego podczas Ofiary Najświętszej z nieba na ziemię zwołuje”. Całując zaś ołtarz wyraża miłość do Zbawiciela i czci relikwie świętych umieszczone w ołtarzu<sup>59</sup>.

Sześciokrotne „Kyrie” i trzykrotne „Christe eleison” przypomina wołanie chorych i ślepych, którzy spostrzegłszy Jezusa ręce ku Niemu wyciągali i wołali: „Synu Dawidów, zmiłuj się nad nami”. Nadto jest to „rzewna prośba o zmiłowanie Boga na wzór dziewięciu chórów anielskich, które wielbią bez przerwy miłosierdzie Pańskie”.

Wzniesienie przez kapłana oczu i rąk ku niebu, gdy rozpoczyna hymn „Gloria” jest naśladowaniem samego Chrystusa, „który przy modlitwie, leczeniu chorych, wskrzeszaniu umarłych, to samo czynił”. Nadto jest to także znak, że dusza samego kapłana pragnie wznieść się przed tron Boga<sup>60</sup>.

Przed wyjaśnieniem kolekty, Załuski korzysta najpierw z okazji i podkreśla inny aspekt gestu uczczenia ołtarza przez pocałunek, jaki ma miejsce przed wypowiedzeniem pozdrowienia „Dominus vobiscum”: kapłan całuje ołtarz, ponieważ pasterz „łączy się z owieczkami swoimi tylko przez Jezusa, którego wyobraża ołtarz. Znakiem miłości, pocałunkiem, łączy się ze Zbawicielem i przepełniony tym świętym uczuciem, życzy wiernym, żeby i ich serca Zbawiciel rozgrzał (...) Przy tych słowach wyciąga kapłan ręce dla okazania, że życzenie jego z serca płynie, do wszystkich się odnosi i że w świętym uniesieniu rad by wszystkich uściskać”. Wyciągnięte ramiona przypominają nadto Jezusa ukrzyżowanego. Ten gest, ponieważ jest gestem miłości, spotyka się z „rzewną” odpowiedzią ludu: „I Ciebie niech Pan wspiera, zwłaszcza teraz, gdy ofiarę świętą sprawujesz; niech się z duszą twoją ściśle połączy”.

Kolekta rozpoczyna się wezwaniem „Oremus” połączonym ze wznesieniem rąk w górę, na znak, że z góry oczekuje wysłuchania i że w Panu nadzieję po-

<sup>58</sup> „Mazur” 2(1907)nr 47, s. 356-357. Zob. M. Gihl, Ofiara Mszy świętej, dz. cyt., s. 349. Por. też J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 215.

<sup>59</sup> Zob. M. Gihl, dz. cyt., s. 359.

<sup>60</sup> „Mazur” 2(1907)nr 48, s. 356. Spotykamy tu także spolszczony tekst hymnu „Gloria”.

kładu<sup>61</sup>. Kolekta oznacza zaś modlitwę zbiorową, czyli modlitwę całego zgromadzenia, która niejako skupia w sobie „modły i potrzeby wszystkich obecnych”. Wzniesione do modlitwy ręce kapłana przypominają gest Mojżesza podczas bitwy z Amalekitami. Zakończenie modlitwy (Per Dominum nostrum...) jest zwróceniem uwagi na fakt, że „tylko dla nieskończonych zasług Zbawiciela (...) Bóg niegodne prośby nasze przyjmuje i wysłuchuje”. Wierni zatwierdzają słowa modlitwy odpowiadając „Amen” czyli „tak niechaj się stanie”<sup>62</sup>.

#### 4.1.3 Epistoła, Graduał, Alleluja, Traktus i sekwencja, Ewangelia

Po kolekcie kapłan czyta fragment, który może być wyjęty z Ksiąg Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu, z wyjątkiem Ewangelii. Zwie się on „Epistołą” a więc „listem”, bądź „lekcją”, czyli „czytaniem”. Lekcja przygotowuje do słuchania Ewangelii. „Bardzo byłoby rzeczą zbawienną, gdyby wierni przeczytali epistołę z odpowiedniej księgi w domu, albo w kościele”.

Po epistole następuje „pieśń stopni” czyli z języka łacińskiego „graduał”, ponieważ w czasie tego śpiewu „lektor schodził po stopniach ku ołtarzowi”. „Tractus” był śpiewem wydłużonym i stosowano go „w dniach postnych i pokutnych”<sup>63</sup>. Opuszczano wtedy „Alleluja”, przez które „pragnie Kościół pobudzić wiernych do gorliwego słuchania Ewangelii owej nowiny wesołej przypominającej ludziom, że kto jej święte przepisy zachowa, wieczne wesele w niebie mieć będzie”<sup>64</sup>. Trudno powiedzieć dlaczego Załuski graduał, Alleluja, traktus i sekwencję nazywa „modlitwami przed Ewangelią”. Być może dlatego, że w tym czasie odczytywał je jedynie celebrans.

Autor, który interpretuje przede wszystkim gesty i obrzędy wykonywane przez kapłana, zwraca także uwagę na modlitwę „Munda cor”, której przypisuje związek z wizją Izajasza, podczas której Bóg oczyścił mu wargi i nakazał głosić „wyroki boskie”<sup>65</sup>. Modlitwę przed Ewangelią kapłan odmawia głęboko ku ziemi pochylony i błaga Boga, aby „i jego usta i serce z grzechów i skazy wszelkiej się oczyściły, bo bez boskich wyroków, w ewangeliach zawartych, godnie i z duchowym pożytkiem, głosić nie może”<sup>66</sup>.

Przedtem, jak pisze ks. Załuski, ministrant przenosi mszał na prawy róg ołtarza. „Ma to swoje znaczenie” bo „Pan Jezus powiedział, że na sądzie ostatecznym ludzie sprawiedliwi będą po Jego prawicy, ludzie zaś źli po Jego lewicy. Strona prawa oznacza zatem wesele, radość, miejsce zaszczytu, lewa smutek odrzucenia. Stąd lewy róg ołtarza wyobraża Żydów, którzy światłem nauki Chrystusowej pogardzili, prawy zaś pogan, którzy wiarę przyjęli”. Stąd i kapłan przechodzi z lewego rogu ołtarza na prawy, zwany „rogiem Ewangelii”, aby stąd głosić radosną nowinę, Ewan-

<sup>61</sup> Tamże, nr 49, s. 372.

<sup>62</sup> Tamże, s. 373. Tak też J.L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 221.

<sup>63</sup> Por. M. Gihl, dz. cyt., s. 458: „Liturgiści średniowieczni uważali Traktus za pieśń pokutną, za śpiew żałobny i tak też go określali”.

<sup>64</sup> Mazur 2(1907) nr 50, s. 380.

<sup>65</sup> Tamże. Zob. też M. Gihl, dz. cyt., s. 480.

<sup>66</sup> Tamże.



gelię zbawienia. Przeniesienie zaś mszału, pod koniec Mszy świętej, na lewą stronę ołtarza „znaczy, że według prorocstwa Pana Jezusa, przy końcu świata Żydzi się nawrócą i razem z nami jedną wielką owczarnię, pod jednym pasterzem, utworzą”<sup>67</sup>.

Podkreślając zaś prawy róg ołtarza jako „róg Ewangelii” i pozycję kapłana zwróconego twarzą ku północy, Załuski zakłada, że kościół jest „zorientowany”, czyli zwrócony prezbiterium ku Wschodowi. Autor dostrzeża w tym fakcie „głębką myśl”, bowiem „prawa strona jest zawsze miejscem przedniejszym, miejscem zaszczytu”<sup>68</sup>. Słusznie więc nauce Boskiego Mistrza naszego, prawy róg ołtarza przeznaczono. Z tego miejsca zwraca się kapłan na północ”. Jest ona siedzibą ciemności umysłu i serca, obrazem grzechów, pogaństwa, „pozbawionego światła wiary i łaski. (...) Ewangelia, ona radosna nowina, oznajmiająca nam spokój, szczęście i zbawienie, jest jakby słońce, przed którym wszystkie chmury ciemne niewiary i wątplenia pierzchają, a które ciepłem swym najzimniejsze serce zagrzeje, w nim iskrę miłości Bożej zatli”.

Rozpoczynając zaś czytanie Ewangelii słowem pozdrowienia „Dominus vobiscum – Pan z wami”, kapłan mówi: „Ten, którego naukę głoszę, niech stanie pomiędzy wami, niech On sam do serca waszego przemówi, a Jego głos niech będzie tak potężny, żebyście przez całe życie tylko tego głosu słuchali, nie podszeptów szatana”. Odpowiedź wiernych: „Et cum, spiritu tuo i z duchem twoim” znaczy: „I ciebie niech Zbawiciel wspiera, abyś godnie i skutecznie mógł nauczać”.

Oznajmiając zaś z Ewangelii przez kogo spisanej odczytywany jest fragment przeznaczony na dany dzień, „czyni kapłan wielkim palcem znak krzyża świętego na księdze Ewangelii”, czole, ustach i piersi. Wskazuje w ten sposób, że Ewangelia jest słowem Zbawiciela, które powinno naznaczyć jego życie. Z tą samą intencją wierni znaczą znakiem krzyża swoje czoła, usta i piersi. „Podczas czytania Ewangelii ludzie stoją, na znak wielkiego uszanowania (...) oraz dla okazania, że gotowi są naukę Zbawiciela przyjąć i w czyn ją zamienić”<sup>69</sup>.

Dla Załuskiego interpretacja gestów i słów związanych z odczytaniem i słuchaniem Ewangelii, staje się okazją do podkreślenia faktu, że dzisiaj „Ludzie nie tylko nie bronią wiary, nie tylko przysłuchują się spokojnie największym bluźnierstwom i zniewagom wiary świętej, ale sami dla jakiego bądź błahego powodu, dla pieniędzy, honorów, wiary swej się wyrzekają i to błotem obrzucają, co przed chwilą dla nich świętością było”<sup>70</sup>.

Kazanie lub nauka jest wyjaśnieniem ludowi zgromadzonemu słów Ewangelii i przypomnieniem zasad wiary świętej. Ma zatem pomóc wiernym, by „w prawdach religijnych przez słuchanie nauk niedzielnych i świątecznych się utwierdzali”. Ogół wiernych jest bowiem w nauce chrześcijańskiej nie utwierdzony, a „i ludzie wykształceni potrzebują niekiedy zachęty i podniety, aby na drodze cnoty nie ustawali i tym pilniej grzechu się strzegli”<sup>71</sup>.

<sup>67</sup> Tamże. Identycznie stronę lekcji i Ewangelii tłumaczy J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 223-224.

<sup>68</sup> Zob. M. Gühr, dz. cyt., s. 484: „strona ta uchodzi za bardziej godną i bardziej zaszczytną”.

<sup>69</sup> Tamże, s. 485.

<sup>70</sup> „Mazur” 2(1907), nr 51, s. 390. Warto na te zdania zwrócić uwagę, gdy obserwuje się i analizuje dzisiejsze odniesienia części społeczeństwa do chrześcijaństwa.

<sup>71</sup> Tamże.

## 4.2 Właściwy obrzęd ofiarny: Credo, offertorium, przeistoczenie i Komunia

Załuski, idąc za znanymi sobie opracowaniami układa swój „Wykład Mszy świętej” tak, by ukazać, że dotychczasowa część obrzędu mszalnego miała na celu oczyścić serca i oświecić wiarą umysł, i dzięki temu obudzić pobożność wiernych. Dopiero druga część Mszy świętej jest, jak mówi, „najważniejsza”. Jej opis i interpretacja obrzędów, pojawia się na łamach „Mazura” od nr 1 z 1908 roku. Autor rozpoczyna ten cykl od zdania, że „Z Ewangelią i kazaniem kończy się pierwsza i wielka część Mszy świętej, zwana mszą katechumenów (...) Msza wiernych rozpoczyna się uroczystie przez kapłana zaintonowanym „Credo in unum Deum – Wierzę w Boga jedynego”<sup>72</sup>. Ten właściwy obrzęd ofiarny dzieli się na trzy części:

- Ofiarowanie, czyli złożenie materii ofiarnej;
- Konsekracja, czyli dokonanie czynności ofiarnej;
- Komunia, to znaczy uczestniczenie w dokonanej ofierze.

### 4.2.1 Ofiarowanie

Jak powiedziano wyżej, Załuski akcentuje ożywienie wiary, ponieważ jest ona nieodzownym warunkiem godnego sprawowania świętych tajemnic. Kapłan stoi wtedy „na środku ołtarza” i tak, jak wraz z wiernymi, oczyścił się najpierw przed wizerunkiem Ukrzyżowanego z win, tak teraz „podnosi i wyciąga ręce ku niebu” przed złożeniem sakramentalnej ofiary i składa wyznanie wiary, ponieważ jej ożywienie jest „nieodzownym warunkiem godnego obchodu tajemnic świętych”. Kończąc zaś „Credo” żegna się znakiem krzyża przez co „wyraża, że tylko mocą krzyża Chrystusowego oczekiwać możemy z ufnością zmartwychwstania i żywota wiecznego”. W związku z tym Załuski wyraża także życzenie, żeby „każdy z wiernych dobrze brzmieję onego wyznania wiary wbił sobie w pamięć”. Dlatego przytacza jego polski tekst. Dodaje też, że „wiara połączona z miłością jest wiarą chrześcijańską, „wiara bez miłości jest wiarą szatańską”<sup>73</sup>.

Obrzędом offertorium poświęca nasz Autor aż 3 artykuły. W pierwszym zatrzymuje się dokładniej nad wyjaśnieniem nazwy i treści modlitwy związanej z „ofiarowaniem chleba i wina”. Piszę więc, że jest to modlitwa „wyjęta z Pisma świętego, której treść odpowiada uroczystości, jaką Kościół obchodzi. Modlitwa zowie się „offertorium” czyli „modlitwą ofiarną”. Korzysta też z okazji, by pouczyć, że „dawniej, jak wiadomo, wyznaniem wiary kończyła się msza katechumenów”. Była to część mszy przygotowująca i nauczająca tych, „którzy dopiero przez chrzest święty mieli zostać uczniami Chrystusa”. Stąd przed rozpoczęciem „nabożeństwa głównego”, na którym pozostawali już tylko ochrzczeni, „katechumeni i pokutnicy ze świątyni wychodzili”<sup>74</sup>.

Sama zaś czynność ofiarowania rozpoczyna się składaniem darów i ofiarowaniem ich Bogu. Nie wchodząc w teologiczne rozważania na temat tego obrzę-

<sup>72</sup> Mazur 3(1908) nr 1, s. 2.

<sup>73</sup> Tamże, s. 3.

<sup>74</sup> „Mazur” 3(1908)nr 2, s. 10.

du, nasz Autor stwierdza, że darem jest chleb i wino, które „miał kapłan w Ciało i Krew Pańską przemienić”. Nie wyjaśnia natomiast, że Kościół dla „oznaczenia swej obłacji już tutaj używa takich nazw (*immaculta hostia, calix salutaris*), które w pełnym tego wyrazu znaczeniu przysługują wyłącznie Ciału i Krwi ofiarnej Chrystusa i że na mocy tej obłacji oczekuje tak wielkich skutków i owoców, jakie można przypisać nie złożeniu chleba i wina, lecz tylko złożeniu Boskiego Baranka ofiarnego (...) Z liturgicznych modlitw ofertorialnych nie można więc w żadnym razie wnioskować, żeby złożenie materii chleba i wina było właściwą ofiarą, lub żeby stanowiło część ofiary eucharystycznej”<sup>75</sup>.

Dawniej wierni, jak czytamy dalej, przynosili „w ofierze wszystko to, co miało przyczynić się do utrzymania kościoła i sług Bożych. Wielcy, jak święty Henryk, cesarz, na ołtarz składali darowizny majątków ziemskich”<sup>76</sup>. Biskup dzielił ofiary na trzy części: dla ubogich, na utrzymanie świątyni oraz na utrzymanie kapłanów. Jeszcze dzisiaj, „na ręce kapłana” składa się „świece, kwiaty, szaty i ozdoby kościelne”. Kapłan otrzymuje też od wiernych ofiarę pieniężną, by odprawił Msze świętą, zgodnie z intencją ofiarującego. Z dawniejszego składania ofiar na ołtarzu „pozostał także zwyczaj kwestowania czyli zbierania składek w kościele”. Są one przeznaczone na pomoc ubogim lub na utrzymanie kościoła. „Mamy zatem małe wytłumaczenie znaczenia ofertorium”, konkluduje Załuski<sup>77</sup>.

W dalszej części nauczania o ofertorium, Autor zatrzymuje się bliżej nad darami, „które kapłan podczas Mszy świętej Panu Bogu podczas Mszy świętej składa”. Jest to chleb pszenny, biały, niekwaszony ponieważ takiego Chrystus, wierny Prawu Mojżesza, użył podczas Ostatniej Wieczerzy. Jego biel jest symbolem Bożego Baranka bez skazy. Zaś wino gronowe zmieszane z odrobiną wody zawiera podwójną symbolikę: wino wyraża bowiem Chrystusa, który jest źródłem wszelkiej łaski; „woda zaś oznacza ludzi, którzy grzeszni i ułomni potrzebują Bożej łaski i błogosławieństwa, jeśli z Chrystusem duchowo chcą się połączyć”<sup>78</sup>. Znaki krzyża czynione pateną z hostią i kielichem z winem i wodą przed ustawieniem ich na korporale okazują, że zarówno ofiarowanie chleba jak i wina „opiera się jedynie na śmierci krzyżowej Pana Jezusa”<sup>79</sup>.

Końcową czynnością ofiarowania jest umycie rąk, a właściwie „końca dwóch pierwszych palców każdej ręki, którymi (kapłan) trzyma Ciało Jezusa Chrystusa”, bo „ręce i dusza kapłana czystymi być powinny” i są symbolem człowieka bez zmazy, gdyż tylko taki może złożyć Bogu ofiarę<sup>80</sup>. W modlitwie, słowami której kapłan prosi o przyjęcie ofiary, Załuski uwypukla użyty w liczbie mnogiej czasownik „ofiarujemy”. „Jest to dowodem, że sługa Boży nie w swoim tylko, ale w imieniu całego zgromadzonego ludu Mszę świętą ofiaruje. Dla tej samej przy-

<sup>75</sup> Przeciwnie niż M. Gihl, dz. cyt. s. 502-503.

<sup>76</sup> „Mazur” 3(1908) nr 2, s. 11.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Zob. M. Gihl, dz. cyt., s. 513-419.

<sup>79</sup> „Mazur” 3(1908)nr 3, s. 19-20.

<sup>80</sup> J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 235: „umycie rąk przez kapłana się czyni na znak, że z czystym sumieniem najświętsza i niepokalana Ofiarę sprawować powinien”.

czyni (...) i w innych modlitwach Mszy świętej mówi: módlmy się, prosimy, dzięki składamy i tp”. Msza święta jest bowiem wspólną ofiarą kapłana i ludu<sup>81</sup>.

Nazwę i sens modlitwy zwanej „sekretą” tłumaczy Załuski następująco: pochodzi ona „od łacińskiego wyrazu „secretus” co znaczy „cichy”, a to dlatego, że je kapłan po cichu odmawia”, by pobudzić wiernych „do większego uszanowania, jakie najświętszym tajemnicom (...) okazać powinni”. W ten sposób Kościół czci też milczenie Jezusa, który podczas męki „jako jagnię na rzeź wiedzione ust swoich nie otworzył”<sup>82</sup>.

Prefacja jest niejako szczytem i streszczeniem całej dotychczasowej „czynności ofiarnej”, a zarazem „jak już sama nazwa łacińska na to wskazuje – przygotowaniem do konsekracji, która wkrótce ma nastąpić”<sup>83</sup>. Zakończenie prefacji, zgodnie z sensem wskazanym przez słowa: „Święty...”, „sabaoth” i „hosanna” są znakiem połączenia się w uwielbieniu z chórami duchów niebieskich oraz z tłumami witających Chrystusa Pana podczas tryumfalnego wjazdu do Jerozolimy. Podczas „Sanctus” ministrant dzwoni dziewięć razy, „aby wszyscy wierni złączyli głosy serca swojego z uwielbieniem dziewięciu chórów anielskich”<sup>84</sup>.

#### 4.2.2 Konsekracja, czyli dokonanie czynności ofiarnej

Interpretację kanonu, czyli modlitwy eucharystycznej, „w której się spełnia cud niepojęty, to jest przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa”, Załuski przedstawia w trzech częściach:

- modlitwa przed konsekracją,
- podniesienie
- modlitwy po podniesieniu.

Kanon, czyli niezmienna reguła, „zawiera niezmienny porządek modlitw i ceremonii, przepisany od najdawniejszych czasów”<sup>85</sup>. Jest odmawiany po cichu dla zaznaczenia, „że w tej chwili spełniają się niewymowne tajemnice, których pojąć nie jesteśmy w stanie”. Uczestnicy powinni więc skupić wszystkie swoje zmysły i siły ducha, by nic innego nie widzieli i nie słyszeli, „oprócz Boga, który na chwilę ma nam odsłonić niezmierną głębię swojej miłości”<sup>86</sup>.

Pierwsze modlitwy kapłana poświęcone są oblubienicy Chrystusa, czyli Kościołowi. Prosi w nich Boga o pokój wewnętrzny i zewnętrzny dla Kościoła, o opiekę nad Nim i godnych, według Bożego serca, pasterzy. Poleca miłosierdziu Bożemu tych, w intencji których odprawia Mszę świętą, ofiarodawców, a także „rodziców, krewnych, przyjaciół, dobroczyńców, parafian; a w końcu za grzesz-

<sup>81</sup> „Mazur” 3(1908)nr 4, s. 27-28.

<sup>82</sup> Tamże, s. 28.

<sup>83</sup> „Mazur” 3(1908) nr 5, s. 35.

<sup>84</sup> Tamże, s. 36.

<sup>85</sup> J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 239: kanon, „czyli stały i nieodmienny przepis znaczy, że jest przepisem czyli stałą formą, podług której odbywa się poświęcenie Ciała i Krwi Pańskiej. Kanon w każdej Mszy jest tenże sam i nigdy się nie odmienia”

<sup>86</sup> Zob. M. Gihir, dz. cyt., s. 583-584.

ników, heretyków i nieprzyjaciół”. Aby ta modlitwa była skuteczna, składa ją w ręce Najświętszej Maryi Panny, dwunastu Apostołów i tyluż męczenników<sup>87</sup>.

Podniesienie, czyli ukazanie Najświętszych Postaci, nazywa nasz Autor „najistotniejszą czynnością ofiarną”. Jest to „straszna i święta chwila”, podczas której „Zbawiciel sam zstępuje z nieba na ołtarze, na których przyjmuje pokorną postać chleba i wina i na nowo za nas się ofiaruje”. Ten cud dokonuje się mocą słów Chrystusa Pana i nazywa się przemianieniem, czyli przeistoczeniem. „Dotychczas kapłan był „zastępcą ludu, teraz staje się zastępcą samego Chrystusa”, który „przez usta kapłana chleb i wino przemienia”. Podkreślają tę funkcję kapłana gesty i słowa, będące powtórzeniem zachowań i słów Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy.

„Podnoszenie Ciała i Krwi Chrystusowej od najdawniejszych czasów było w używaniu, jak o tym najstarsi Ojcowie Kościoła świadczą. Wyobrażano przez nie podniesienie Pana Jezusa na krzyżu. Ale nie zawsze i wszędzie przy samej konsekracji się ono odbywało. W dawniejszych czasach było podniesienie przed „Pater noster”, przy czym Hostię Przenajświętszą i kielich równocześnie podnoszono”<sup>88</sup>.

Po konsekracji kapłan „znowu jest zastępcą wiernych, w których imieniu ofiarę dalej odprawia”. Modlitwy, które odmawia „wyrażają głęboką wiarę, że w ofierze składa się już nie chleb i wino, tylko dary przemienione w Ciało i Krew Chrystusa. Dlatego nazywa się te ofiarę „czystą, świętą”, która jest pokarmem i napojem do życia wiecznego”<sup>89</sup>. Dla lepszego zrozumienia przez wiernych pokonsekracyjnej części kanonu, Załuski przytacza teksty tłumaczonych przez siebie modlitw, podaje ich istotną treść, jak ma to miejsce we wspomnieniu zmarłych: „Wierzone zawsze, że my na ziemi przez dobre uczynki, a mianowicie przez Najświętszą Ofiarę, możemy zmniejszyć cierpienia dusz w czyśćcu cierpiących i otworzyć im miejsce światłości i wiekuistego pokoju. Jak wielką pociechę daje nam religia nasza. Umierający wie, że jeżeli Sędzia sprawiedliwy na męki doczesne go skaże, to nie pozostanie on bez pomocy (...) Po modlitwie za umarłych błaga kapłan o udzielenie owoców i skutków Mszy świętej jemu i wszystkim obecnym”, ale także uprasza błogosławieństwo „na całą przyrodę, która dla grzechu ludzkiego podpadła przekleństwu”. Znakiem zaś tej prośby o błogosławieństwo są trzy krzyże, które „czyni on nad darami wiernych, którzy przynosili chleb, wino, wosk, oliwę i różne rzeczy do pożywienia służące i na około ołtarza je składali”<sup>90</sup>.

#### 4.2.3 Komunia czyli uczestniczenie w dokonanej ofierze

Ostatnią czynnością kapłana podczas Mszy świętej jest w wykładzie ks. Załuski, Komunia. Przygotowuje do niej modlitwa, która jak żadna inna, nie łą-

<sup>87</sup> „Mazur” 3(1908) nr 6, s. 42-44.

<sup>88</sup> „Mazur” 3(1908) nr 7, s. 50-51. Por. J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 243: „Prócz oddawania czci, cel podniesienia jest, aby przypomnieć wiernym podniesienie Chrystusa na krzyżu przybitego, kiedy się za wszystkich ludzi ofiarował i pobudzić ich do wdzięczności Zbawicielowi za tak wielką ofiarę dla ich zbawienia podjętą. Podniesienie (...) nie zawsze i wszędzie w tym samym miejscu Mszy świętej, to jest zaraz po konsekracji i nie jednostajnym porządkiem odbywanym było”.

<sup>89</sup> „Mazur” 3(1908) nr 8, s. 58.

<sup>90</sup> Tamże, s. 59-60.

czy tak silnie z Bogiem, jak Modlitwa Pańska. „Jest ona skróceniem wszystkich nauk ewangelicznych, a zarazem uczuć, które powinny przenikać przystępujących do stołu Pańskiego”. Jej ostatnia prośba jest rozwinięta w modlitwie odmawianej przez kapłana. Prosi w niej „o pokój, czyni pateną znak krzyża świętego na sobie, całuje patenę i składa na niej hostię świętą”. Nie trudno jest odpowiedzieć na pytanie – pisze Załuski – „dlaczego kapłan łamie hostię świętą i cząstkę wpuszcza do kielicha”. Ten gest jest naśladowaniem tego, co Chrystus uczynił podczas Ostatniej Wieczerzy. Tak też czynili Apostołowie. Od tego gestu Mszę świętą nazywano w ich czasach „łamaniem chleba”. Hostię łamano na trzy części i najmniejszą cząstkę wpuszczano do kielicha, druga, większa, służyła do komunii kapłana, zaś trzecią dzielono dla rozdania Komunii wiernym, nie tylko obecnym na Ofierze, ale i chorym i więźniom i pustelnikom. Wpuszczenie zaś cząstki łamanego Chleba do kielicha „uprzytamnia nam zmartwychwstanie Pana Jezusa i połączenie się duszy z Jego Ciałem”<sup>91</sup>.

Komunii świętej nie można jednak przyjmować, jeśli nie jest się pojedyńczym z bliźnim, dlatego wielkie znaczenie ma gest przekazania pokoju. Szeroko stosowany w Kościele pierwszych wieków, zastąpiony później przez podanie pacyfikału do ucałowania, dzisiaj ma miejsce podczas uroczystych mszy z udziałem asysty. „Ludowi we Mszy świętej nie podaje się pacyfikału, ale za to czyni się to często po nabożeństwie, mianowicie wieczorem, przy ślubach, chrztach, wywodach”. W ten sposób Kościół życzy wiernym, „aby miłość, zgoda i jedność, z jaką w świątyni się zgromadzili i do pocałunku przystępują, z nimi pozostała i poza kościołem wszędzie im towarzyszyła”<sup>92</sup>.

### Modlitwy po Komunii i zakończenie Mszy świętej

Omówienie obrzędów kończących Mszę świętą rozpoczyna Załuski od wskazania na dwie ablucje: kielicha i palców celebransa oraz towarzyszące im modlitwy. Te ostatnie mają na celu utrzymanie duszy kapłana „w wielkim zjednoczeniu z Chrystusem, który w nim przebywa”. Tłumaczy także dlaczego po dokonaniu ablucji i ubraniu kielicha przenosi się mszał na stronę epistoły, czyli lewą stronę ołtarza: „Oto jest mistyczna przyczyna tej zmiany: lewa strona ołtarza (...) wyobraża Żydów, a prawą pogan”. Ewangelia została odrzucona przez Żydów. Przyjęli ją zaś poganie. Mszał przenosi się więc z prawej strony na lewą dla zaznaczenia, „że przy skończeniu świata Ewangelia wróci do Żydów, że Żydzi się nawrócą”<sup>93</sup>.

W antyfonie zwanej „Komunią” widzi „jakby hymn dziękczynny i środek wzbudzenia uczuć, którymi powinni być przeniknięci wszyscy obecni podczas wielkiego dzieła ofiary i biorący udział w ofierze czystej i bez zmyś”. Natomiast

<sup>91</sup> „Mazur” 3(1908) nr 9, s. 66. Zob. J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 251: „Wpuszczenie części Hostii poświęconej do kielicha czyni się: 1. Dla oznaczenia, że w Najświętszym Sakramencie pod obiema postaciami Jezus Chrystus jest żywa i że w nim ani ciało bez krwi, ani krew bez ciała nie jest. 2. To wpuszczenie wyraża jeszcze Zmartwychwstanie Chrystusa, podczas którego Krew Jego najdroższa w czasie męki wylana znowu z najświętszym Jego Ciałem się złączyła”

<sup>92</sup> „Mazur” 3(1908) nr 10, s. 75.

<sup>93</sup> „Mazur” 3(1908) nr 11, s. 83.



ostatnia modlitwa zwana „Postcommunio” jest zanoszona do Boga „na podziękowanie za szczęście niewysłowione, żeśmy byli uczestnikami boskich tajemnic i jest prośbą o łaskę zachowania ich owoców”<sup>94</sup>.

Sporo miejsca w ostatnim odcinku „Wykładu Mszy świętej” poświęca Autor słowom rozesłania. Tłumaczy też dlaczego raz rozlega się „Ite, Missa est” innym razem „Benedicamus Domino”, a we Mszy w intencji zmarłych „Requiescant in pace”. Jak słowa pierwszej z wymienionych formuł rozesłania znaczą: „Odejdźcie, już Msza się skończyła” i są wypowiadane wówczas, gdy po Mszy nie następuje żadne nabożeństwo, tak druga forma jest wezwaniem do zatrzymania się: „Szczególnie w dni pokuty i postu, w wielkie święta Kościół zachował ten zwyczaj. Z tego powodu, w czasie Adwentu i Wielkiego Postu, w wigilie świąt Kościół przestrzega dotąd tej różnicy (...) Dla takiejże przyczyny, w mszach żałobnych opuszcza się „Ite Missa est” i zastępowane jest słowami „Requiescant in pace” – „Niech odpoczywają w pokoju”.

Przed błogosławieństwem wiernych kapłan sam odbiera najpierw błogosławieństwo od Jezusa Chrystusa, całując ołtarz, który wyobraża Zbawiciela. Opuszcza się jednak błogosławieństwo ludu we Mszach za zmarłych, „ponieważ z nich usuwa się wszystko, co jest samą tylko uroczystością i błogosławieństwo nie może być dla nich (zmarłych) przydatne, gdyż służy tylko obecnym”<sup>95</sup>.

Prolog Ewangelii według św. Jana odmawiał kapłan bądź wracając do zakrystii, bądź zdejmując już szaty liturgiczne. Jeśli zaś pozostawał przy ołtarzu – odmawiał go po cichu. Z biegiem czasu, na prośby wiernych, odmawiano ten początek Ewangelii według św. Jana głośno, jako formę błogosławieństwa. Pius V, papież, nakazał czytać ten początek Ewangelii przy ołtarzu. Wierni powinni naśladować kapłana klękającego na jedno kolano, przy słowach „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” oddając Bogu hołd za to, że z miłości do ludzi stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. „Podług wielu liturgistów – dodaje Załuski — pierwsza Ewangelia we Mszy świętej oznacza nauczanie Jezusa Chrystusa, a druga oznacza nauczanie Apostołów. Z tych względów po pierwszej Ewangelii odpowiada się „Laus Tibi Christe”, a po drugiej „Deo gratias” – Bogu niech będą dzięki”<sup>96</sup>.

## Zakończenie

Czytając dziś „Wykład Mszy świętej” ks. Walentego Załuski, zamieszczany w odcinkach na łamach płockiego „Mazura”, trudno nie podziwiać erudycji i pasji naukowo – publicystycznej Autora, który ukończył tylko studia seminaryjne. Nadto, jak zaznaczono w tekście opracowania, omawiany cykl wykładów powstał w czasie, gdy był proboszczem w Gójsku i borykał się z wieloma trudnościami związanymi z budową neogotyckiej świątyni parafialnej. „Mazur”, ten „popularny religijno – społeczny tygodnik diecezji płockiej” pojawił się w czasie, gdy ukazały się w Królestwie Polskim pierwsze znaki wolności konstytucyjnej,

<sup>94</sup> Tamże. J. L. Łunkiewicz, dz. cyt., s. 258.

<sup>95</sup> Tamże, s. 84.

<sup>96</sup> Tamże.

a w diecezji płockiej zaistniała potrzeba przeciwstawienia się błędom mariawityzmu. „Mazur”, w zamyśle jego inicjatorów (A.J. Nowowiejski i A. Zaremba), miał podawać ludowi zdrową naukę i w ten sposób zapobiegać mariawityzmowi<sup>97</sup>.

Ks. Walenty Załuski znany był już wcześniej jako felietonista i autor artykułów zamieszczanych m.in. na łamach „Przeglądu Katolickiego”. Był też pierwszym z kapłanów diecezji płockiej, który w formie popularnego wykładu starał się wyjaśnić adresatowi „Mazura”, czyli „ludowi Mazowsza”, misterium Mszy świętej<sup>98</sup>. Zgłębiając tekst Załuskiego, jest się zdumionym jego wiedzą teologiczną, biblijną, historyczną w zakresie dziejów obrzędów mszalnych, oraz znajomością publikacji znanych i cenionych autorów i promotorów liturgii z pierwszej fazy ruchu liturgicznego. Zostało to uwypuklone w tekście niniejszego opracowania. Jego dzieło jest tym bardziej godne uznania, że jak powiedziano, pisał je proboszcz, który ukończył jedynie studia seminaryjne.

W wykładzie misterium Eucharystii, symboliki jej obrzędów, oraz w sugestiach dotyczących zaangażowania wiernych w jej przeżywanie, Załuski był całkowicie wierny nauce Soboru Trydenckiego. Podkreślał więc często, że „dziś” odprawiana Msza święta jest tą samą, choć składaną w niekrwawy sposób, zbawczą ofiarą Chrystusa. Konieczność wyjaśniania jej misterium wypływała także stąd, że Sobór Trydencki kładł na duszpasterzy taki obowiązek. Ks. Walenty Załuski rozumiał dobrze, co znaczy dla wiernych fakt, że: „Kapłan czyta dla nas Mszę świętą”<sup>99</sup>. Misterium Eucharystii sprawowane wówczas w obecności wiernych, ale bez ich aktywnego uczestnictwa, wypływało z duszpasterskiej wrażliwości Proboszcza Gójska. Sugerował on m. in. aby najpierw w domu zapoznać się z tekstami lekcji i Ewangelii. Tłumaczył na język polski, w kolejnych odcinkach swego „Wykładu”, części stałe Mszy i modlitwy po cichu odmawiane przez kapłana.

Nie sposób nie zauważyć obrazowego i prostego zarazem języka, jakim Załuski pisał swój „Wykład”. Można przypuszczać, że był świetnym kaznodzieją trafiającym do wyobraźni i serca parafian w przekazywaniu im aktualnej nauki Kościoła na temat tak istotny jak Msza święta i świadomy (w realiach tamtych czasów) w Niej udział.

Z perspektywy stu czterech lat tym bardziej należy docenić jego dzieło przyczyniające się do budzenia i pogłębienia religijności ludu Mazowsza płockiego.

<sup>97</sup> Tamże, s. 267-268.

<sup>98</sup> Znamienne, że po roku 1908, gdy Załuski skończył druk tekstów o Mszy, w najbliższym czasie, w tymże tygodniku pojawiły się jedynie dwa teksty związane treściowo ze Mszą świętą: x., Dlaczego Msza święta nie odprawia się w języku narodowym? „Mazur” 4(1909) nr 12, s. 92 oraz b.a., A Msza święta zawsze ta sama, „Mazur” 5(1910) nr 47, s. 686-687.

<sup>99</sup> „Mazur” 2(1907) nr 44, s. 324.

## Zusammenfassung

Walenty Załuski (1859-1927) war Pfarrer in Gójsk, als er in der damaligen Wochenzeitung der Diözese Płock *Mazur* im Zeitraum von 1907 bis 1908 seine „Auslegung der Heiligen Messe“, d.h. die theologische Erklärung des Heiligen Messopfers veröffentlichte. Der vorliegende Beitrag erinnert sowohl an dieses Werk als auch an dessen Autor und sein Engagement in der ersten Phase der Liturgischen Bewegung, an seine Leidenschaft für Liturgie und seine Kenntnis von pastoraltheologischen Werken damaliger, polnischer wie fremdsprachiger, Liturgiewissenschaftler. Nach über hundert Jahren ist es möglich, seinen Beitrag zur Vertiefung der Frömmigkeit der Gläubigen und deren angemessenen Teilnahme an der Zelebration des Heilsopfers richtig und umfassender einzuschätzen und zu würdigen. Seine Treue zur nachtridentinischen Theologie und sein Bemühen, diese für die Gläubigen zugänglich zu machen, verdienen eigens Anerkennung, genauso wie seine Kenntnis der Interpretationsgeschichte der Messfeier und ihrer biblischen Wurzeln.

Ferner wird hier die Reflexion über das Zweite Vatikanische Konzil und die von ihm angebahnte Reform der Messopferfeier als bleibende Gabe des Heiligen Geistes für die Kirche von damals und heute angeregt.